



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Region ze słów : górnośląskie odzyskiwanie głosu

**Author:** Karolina Pospizil

**Citation style:** Pospizil Karolina. (2015). Region ze słów : górnośląskie odzyskiwanie głosu. "Rocznik Komparatystyczny" (Nr 6 (2015), s. 229-250), DOI: 10.18276/rk.2015.6-12



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Karolina Pospiszil

Uniwersytet Śląski

## Region ze słów. Górnośląskie odzyskiwanie głosu

Górny Śląsk jako region ze słów, a więc wypowiedziany i opowiedziany własnym głosem, a właściwie typowym dla pogranicza wielogłosem, zaczął dość późno wydostawać się spod warstw stereotypów narosłych w ciągu wieków<sup>1</sup>. Za początek powolnej drogi do odzyskania górnośląskiego wielogłosu w polsko- i czeskojęzycznym dyskursie, a taki mnie tutaj najbardziej interesuje<sup>2</sup>, można by uznać rok 1989. To data umowna pewnej zmiany w pisaniu i mówieniu

---

<sup>1</sup> Por. m.in. wyobrażenia o „czarnym”, brudnym Śląsku, zacofaniu tubylców, niższej wartości lokalnej kultury, także strach przed regionalizmem, często błędnie utożsamianym z separatyzmem. Źródła wspomnianych wyobrażeń można by się dopatrywać w pograniczności Górnego Śląska, jego statusie krainy „mieszanej”, niedoskonałej. Poczucie wyższości lub co najmniej zaciekawienia egzotyczną krainą pojawia się lub jest odnotowane w wielu tekstach różnych czasów i języków, np. u cytowanego przez W. Kunickiego K. Eitnera (Kunicki 36–41), u popularnego i cenionego w Czechach, ale rzadko tłumaczonego na polski P. Bezručą, w wielu polskich tekstach międzywojennych (szczegółowo ten problem omawia Ł. Staniczakowa), także w literaturze współczesnej, zwłaszcza zaś polsko- i niemieckojęzycznej (Bienek, 1983, 1993, 1999, i in.; Kutz; Szejnert) Warto wspomnieć o „śląskim” numerze znanego czasopisma *NaGłos*. W słowie do czytelników (Maj) czy w artykule wstępnym (Illg) pojawia się pewna tendencja do (prze)poetyzowanego spojrzenia na Śląsk, który – choć jest szary i brzydki – może być „matecznik[iem] zdumiewającej wyobraźni” (Maj). Autorzy ci odwołują się do Śląska, którego nie ma – jakiejś mitycznej krainy zbudowanej z dziecięcych wspomnień, wyobrażeń i stereotypów. Jest to obraz regionu niemal pozbawiony kontrowersji, typowej dla Śląska tożsamościowo-narodowościowej labilności; nie ma tu – co ważne – Morcinka, brak też przasności czy folkloru – będących przecież także „składową” specyfiki regionu.

<sup>2</sup> Góry Śląsk obecnie znajduje się na terenie tych krajów, najbardziej interesuje mnie „tu i teraz”, stąd też zawężenie tematyki tylko do polsko- i czeskojęzycznych tekstów. Celowo używam słów „polskojęzyczny” i „czeskojęzyczny”, ponieważ w Czechach powstawały też

o miejscu, zmiany w literaturach dotychczas w mniejszym bądź większym stopniu ograniczanych cenzurą. Nie jest to jednak cenzura oczywista, jeśli mowa o polskojęzycznych tekstach o Górnym Śląsku. Podczas gdy za naszą południową granicą zainteresowanie regionem wzrosło, powstały książki, opowiadania, wiersze i spektakle o czeskiej części Śląska<sup>3</sup>, w Polsce lat dziewięćdziesiątych wydawać się mogło, że Górny Śląsk jest kulturową ziemią jałową, która nie uwolni się od wcześniejszych, nieraz tendencyjnych, wyobrażeń<sup>4</sup>. Jednak po 2000 roku stopniowo i tutaj zaczęły się pojawiać refleksje o tym regionie, początkowo eseistyczne, później łączone (łącznie się) w dłuższe wypowiedzi (choć krótkie formy, jak się wydaje, nadal królują w literackim krajobrazie Górnego Śląska). Duże znaczenie dla polskojęzycznego dyskursu o Górnym Śląsku miały tłumaczenia dzieł niemieckich, zwłaszcza tetralogii gliwickiej Horsta Bienka i *Cholonka* Janoscha – nieznanych w Czechach, a przynajmniej nieprzetłumaczonych – będących często nienazwanym, ale obecnym w wielu polskojęzycznych tekstach punktem odniesienia (por. Ćwiklak, 2013: 201–333).

Wiek XXI przyniósł więcej publikacji i dyskusji – zarówno w Polsce, jak i w Republice Czeskiej – nie tylko problematyzujących Górny Śląsk, ale także traktujących go jako (istotne) tło zdarzeń. Region ten – w wielu swoich aspektach – zaczął być oglądany z zewnątrz i od wewnątrz, w tekstach różnych gatunkowo i o różnej proveniencji. Czytelnicy otrzymują obraz Górnego Śląska „czarnego” i „zielonego”, pogranicznego, peryferyjnego, wielonarodowościowego, wielojęzycznego i wielowyznaniowego, zmitologizowanego, minionego i obecnego... Staje się on również przedmiotem namysłu filozoficznego i filologicznego,

---

utwory pisane po polsku, w obu krajach zaś pisano także po śląsku (czyli w gwarze / dialekcie / języku śląskim, uznawanym za odmianę j. czeskiego lub polskiego).

<sup>3</sup> Między innymi spektakl R. Lipusa *Průběžná O(s)trava krve* z 1994 roku, J. Nohavicy, R. Putzlacher i R. Lipusa *Cieszynskie nebe / Těšínské nebe*, J. Balabána i I. Motýla *Bezruč?! i in.*, czasopismo *Weles* i skupione wokół niego środowisko twórcze, trylogia śląska J. Zogaty, twórczość J. Balabána, R. Putzlacher, J. Kronholda, legalne wydania ważnych książek O. Filipa. Trzeba zaznaczyć, że część z wymienionych autorów pisze po polsku.

<sup>4</sup> Można wymienić zaledwie kilka ważnych publikacji: *Opis podróży mistycznej z Oświęcimia do Zgorzelca* H. Wańka, *Boże strony* A. Lyski, *Dwa miasta* A. Zagajewskiego czy *Urodzonego w święto zmarłych* F. Netza.

odkrywane są – czy może raczej wypowiedane na głos – opowieści o tragicznych zdarzeniach i miejscach, ale też o miłości do miejsca<sup>5</sup>.

Region, obecnie polsko-czeski, z silnym niemieckim i żydowskim dziedzictwem, budowany jest ze słów, z wielu głosów opowiadających różne, ale powiązane ze sobą, mające wiele punktów wspólnych historie tworzące podobne obrazy – mimo innych języków i odmiennego podejścia do kwestii regionalności<sup>6</sup>. Nić łącząca przedzielone granicą części Górnego Śląska utkana jest z historii, literatury i poszukiwania pomysłu na siebie po latach grzęźnięcia w bagnie stereotypów. Podobieństwo doświadczeń dziejowych, zwłaszcza dwudziestowiecznych, przeżycie pogranicza (por. Dąbrowska-Partyka 9–10), sinusoida trwania i umierania – zieleni, przemysłu, tożsamości, podobieństwo przestrzeni miejskich, poczucia swojskości, ruch w głąb ziemi i pamięci, a także ruch ku światu i odkrywanie siebie dla siebie i świata są wspólne dla całego Górnego Śląska.

Z wielu łączących region tematów, problemów i motywów chciałabym przedstawić dwa: czerni i zieleni, będące ważnymi, wzajemnie się dopełniającymi elementami współczesnego obrazu Górnego Śląska. Będą one zresztą – z racji ograniczeń formalnych artykułu – opisane dosyć skrótowo. Moim celem nie jest analiza modelu czy modeli pisania i mówienia o Górnym Śląsku ani nawet określenie całości problematyki tego, co kryje się za tutejszą czernią i zielenią – byłoby to zadanie niewykonalne, ponieważ „tekst górnośląski” wciąż powstaje, jest w ruchu.

Najwyraźniejszym, jak się wydaje, przykładem pewnej duchowej i przedstawieniowej wspólnoty górnośląskiej jest wzięcie udziału dwóch największych

---

<sup>5</sup> Do najważniejszych polskojęzycznych autorów „śląskich” początku wieku można zaliczyć: W. Kuczoka (zwłaszcza jego *Gnój*), K. Kutza (*Piąta strona świata*), M. Szejnert (*Czarny ogród*), S. Szymburkę (*Nagrobek ciotki Cili*), A. Nawareckiego (*Lajerman*), Z. Kadłubka (*Mysleć Śląsk*, a zwłaszcza *Listy z Rzymu*), A. Kunce (*Mysleć Śląsk*), H. Wańka (*Finis Silesiae, Katowice-blues*), L. Engelkinga (*Muzeum dzieciństwa*) czy F. Netza (*Dysharmonia caelestis*). Po polsku pisze także kilku ważnych autorów mieszkających w Czechach, jak np. R. Putzlacher.

<sup>6</sup> W Czechach regionalizm nie jest tak silnie jak w Polsce kojarzony z separatyzmem, trzy wielkie regiony Republiki Czeskiej (Morawy, Śląsk, Czechy) wymienione są już w preambule konstytucji.

miast regionu – Ostrawy i Katowic<sup>7</sup> – w konkursie o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury (odpowiednio: 2015 i 2016). Wpisało się ono w szersze kulturowe dążenia, odżywianie regionów i „swojskości”. Tendencje te widoczne są także w szeroko rozumianej popkulturze oraz w sztuce – co przejawia się nie tylko w utworzeniu się i popularności tzw. śląskiej szkoły dizajnu<sup>8</sup>, garściami korzystającej zarówno z tradycji i gwary śląskiej, jak i z nowoczesnego wzornictwa czy w „modzie na Śląsk” (por. Oslisło 69–75), ale też w muzyce, zwłaszcza w jej „typowo” śląskim wydaniu – czyli w gatunkach wyrastających z szeroko rozumianych robotniczych tradycji: bluesie (por. śląskie teksty Kyksa, także niektóre pieśni Nohavicy) i hip-hopie (zwłaszcza utwory Miuosha czy Khomatora).

Nie przypadkiem w podobnym czasie te dwa miasta-emblematy Górnego Śląska, skupiające w sobie jak w soczewce wszystkie problemy i wyzwania regionu, podjęły próbę zbudowania na nowo, ale nie odrywając się od własnych tradycji, swojej marki. Ostrawa i Katowice przegrały konkurs o tytuł ESK, ale fakt ten nie umniejsza ich starań. Oba miasta wybrały odmienne ścieżki, które odzwierciedlają dwie ważne i – podkreślmy to wyraźnie – przeplatające się tendencje pisania i mówienia o tym regionie, budujące wspólnotę w różnicy, stanowiące awers i rewers jednej monety – Górnego Śląska.

Katowicka strategia budowania marki „miasta ogrodów” opierała się na kontraście utartego wizerunku miasta z wizerunkiem proponowanym, spotkała się także z umiarkowanym entuzjazmem, gdyż wielu odbiorców rozumiało „ogrody” dosłownie, gdy tymczasem, jak zaznaczali pomysłodawcy, chodziło raczej o „żyzny grunt pod nowe pomysły, innowacje” (Instytucja Kultury Katowice), pracę, pielęgnację przestrzeni i – co ważne – wspólnoty miejskiej, aby miasto i społeczność lokalna rozkwitały. Ogród bowiem jest miejscem spotkania. Odwołanie się do ogrodu, zieleni w mieście, w przypadku Katowic nie było też bezpodstawne, wszak jedna z dzielnic miasta, Giszowiec, była zbudowana według głoszonych przez Ebnehezera Howarda zasad samowystarczalnego

---

<sup>7</sup> W czeskiej części G. Śląska występują enklawy morawskie, sama Ostrawa jest właściwie śląsko-morawska, a antagonizmy między dwoma częściami miasta są widoczne do dziś, choć nie na taką skalę, jak te po polskiej stronie granicy – między Górnym Śląskiem a Zagłębiem.

<sup>8</sup> Mowa tu o młodych, dopiero rozpoczynających karierę artystach, zwłaszcza projektantach ubrań (choć znajdują się i projektanci przedmiotów użytkowych). Są oni częściowo związani np. ze sklepami Geszeft, Q-Dizajn czy portalem gryfnie.com, a także środowiskiem skupionym wokół wielu „śląskolubnych” stron internetowych (zob. Kozina).

„miasta-ogrodu”; istniały w Katowicach i cieszyły się powodzeniem także ogródki jordanowskie. Z promocją hasła i kandydatury miasta związane były także działania w tkance miejskiej – festiwale sztuki ulicznej, malowanie murali, koncerty, akcje kulturalne, poparcie zyskała też wtedy, realizowana dopiero teraz, idea ogrodów wertykalnych. Z kolei ostrawska koncepcja czarnego miasta kultury odwoływała się twórczo do industrialnej przeszłości jako źródła nieustającej inspiracji. Nie odcinano się od hałd, kopalń i hut, a miejscem otwarcia się na innych, spotkania i budowania czy odbudowywania wspólnoty poprzez kulturę uczyniono zrewitalizowane przestrzenie industrialne, zaprojektowano także klaster kultury (Ostrava, 2015). W jednym z materiałów promocyjnych łączących poetyckie wypowiedzi o Ostrawie i jej dawne fotografie<sup>9</sup> konsekwentnie używano czerni i odcieni szarości, pokazując inne niż z typowych folderów reklamowych oblicze miasta. Dwa sposoby mówienia o tym regionie bardzo dobrze oddają logo konkursowe obu miast: czarno-biała fotografia umorusanego chłopca (Ostrawa) oraz serce podzielone na dwie części: szarą (dolna część, podstawa) i kolorową (Katowice). Drugie logo wydaje się pełniejsze, zawiera bowiem w sobie zarówno odcień czerni – szarość, jak i zieleń (kolory) z niej wyrastające.

Zieleń i czerń zwykle się przeplatają, są w nieustannym ruchu, siłując się wciąż, jakby moce natury i myśli (człowieka, cywilizacji, przemysłu, postępu) prowadziły niekończącą się walkę o górnośląskie terytorium. Oba kolory, oba porządki, dają życie i śmierć, są błogosławieństwem i przekleństwem. Zieleń, jak się wydaje, w tej chwili zwycięża, zarastając upadłe poprzemysłowe budynki czy od dawna nikomu niepotrzebne hałdy. Zieleń to także wieś, pola, praca na roli – istotny, choć często pomijany, składnik górnośląskiego życia, nie tylko tego „sprzed przemysłu”. Śląsk to nie wyłącznie miasta, choć to one są bohaterami lub tłem większości tekstów.

---

<sup>9</sup> Fotografia jest kolejnym ważnym elementem dyskursu o Górnym Śląsku, jedną z dróg „w głąb” (pamięci, czasu, miejsc), ale jest to temat na osobny, obszerny artykuł. Wspomnę tylko, że fotografia jako uzupełnienie książki, jej temat lub istotny rekwizyt pojawia się w wielu tekstach, m.in. w *Finis Silesiae i Katowice-blues* H. Wańka, *Nagrodku ciotki Cili* S. Szymutki, *Lajermanie* A. Nawareckiego, *Piątej stronie świata* K. Kutza, *Dziedzictwie i Dyskretnym uroku Śląska* E. Tvrdej.

Zieleń górnośląska jest zielenią hulczyńską, beskidzką<sup>10</sup>, opolską, także zielenią rozciągającą się między Bieruniem, Tychami i innymi miastami, jest też mniejszą zielenią skwerów czy przydomowych ogródków. I choć, jak zaznacza Kornelia Ćwiklak, to przede wszystkim miejskie, industrialne przestrzenie są jednym z najważniejszych składników śląskiego mitu (Ćwiklak, 2011: 56), z czym trudno się nie zgodzić, nie można zapominać o lasach, polach i roli, bez których obraz Górnego Śląska byłby niepełny<sup>11</sup>. Gdyby sięgnąć do współczesnych polskich i czeskich tekstów, zieleni w nich mnóstwo – zarówno tej wiejskiej czy „półwiejskiej”<sup>12</sup>, jak i miejskiej – podwórek, *chlywików*, zarastających hałd<sup>13</sup>. Znaczący jest gest wyjścia części autorów poza stereotypowy, miejsko-przemysłowy obraz Śląska i przeniesienie akcentów na tereny rolnicze czy półrolnicze. Bliskość przemysłu jest wyczuwalna, ale spycha się ją na margines: Karel, mąż Agnes z *Dziedzictwa* Evy Tvrdej, zanim zostanie powołany do wojska, pracuje w kopalni, wspomina się o niej jednak tylko raz (Tvrdá, 2010a: 22), podobnie rzadko mówi się o przemyśle w *Warkoczu pokoleń* Aleksandry Ostroch – a gdy już któraś z bohaterek idzie do „nierolniczej” pracy, szkoły czy miasta, ważniejsza staje się trudna do pokonania droga – przez las, pola, zarośla. Takim odrzucającym typowe przedstawienia Śląska bardzo wyraźnym gestem było też ulokowanie siedziby czasopisma „Weles”, wokół którego uformowała się śląska szkoła poetycka [*śląska škola básnická*] – w Wędryni/Vendryni, rodzinnej wiosce Bogdana Trojaka, leżącej nieopodal hutniczego Trzyńca. Wybór ten był, jak twierdzi Józef Zarek, „nie tylko demonstracyjn[ym] odcięcie[m] się od [...]

<sup>10</sup> Kwestia tożsamości regionalnej Beskidu jest dosyć skomplikowana. Podczas gdy Czesi nazywają trzytomowe, poświęcone przede wszystkim Jaworzynce, dzieło J. Zogaty „trylogią śląską”, w Polsce „śląskość” Beskidu (*nota bene*) Śląskiego czy – szerzej – Śląska Cieszyńskiego nie jest tak oczywista. Być może dlatego, że śląskość po tej stronie granicy kojarzona jest z katolicyzmem, a w Ustroniu, Wiśle czy Cieszynie mieszka wielu protestantów (zob. Kubica).

<sup>11</sup> Nawet w przywoływanych przez badaczkę tekstach, przede wszystkim zaś u Bienka i Janoscha, pojawia się zieleń – i jest znacząca, choć nie najważniejsza. U autora tetralogii gliwickiej są to na przykład słynne już, urastające do rangi symbolu dzieciństwa na Śląsku, brzozy, z kolei u Janoscha Adolf Cholonek ginie na polu, którego „[z]iemia była już ciepła”, gdzie „trawa [była] wysoka na parę centymetrów, rosły stokrotki” (Janosch 244).

<sup>12</sup> W dziełach E. Tvrdej, J. Zogaty, A. Nawareckiego, S. Szymutki, A. Ostroch, K. Kutza, H. Wańka i in.

<sup>13</sup> W tekstach J. Balábana, S. Szymutki, A. Nawareckiego, K. Kutza, H. Wańka, P. Motyła, M. Szejnert i in.

obrazu Śląska jako krainy węgla i stali, ale i demonstracyjn[ym] wskazanie[m] literackiego centrum nieznannej peryferyjnej miejscowości” (Zarek 107).

Wiejska czy górska zieleń Śląska budowana/odbudowywana jest w różnych tekstach z podobnych motywów, zresztą dosyć typowych. Charakterystyczne jest dla tego nurtu literatury o Śląsku spojrzenie na utraconą już Arkadię – zwykle z perspektywy tego, kto ją przeżył: został jej pozbawiony siłą jako dorosły już człowiek (przez historię, władzę, ubóstwo itp.) lub stracił ją (arkadyjską krainę dzieciństwa), dojrzewając. Ci, którzy utracili dom, zaczynają – jak wygnańcy czy emigranci (nawet, jeśli nie zmieniają miejsca zamieszkania) – „tęsknić do utraconej ojczyzny, zachowując w marzeniach i wspomnieniach jej obraz sprzed naruszenia naturalnego porządku” (Olejniczak 90), budując jednocześnie coś na kształt „koślawego” mitu arkadyjskiego – bowiem wspomniana czy opisywana przez nich przestrzeń i zamieszkująca ją społeczność/wspólnota stoi tuż przed ogromną zmianą lub zagładą, w czasie, kiedy powoli zaczynają narastać i nawarstwiać się nieistotne do tej pory konflikty, w dobie, w której do Arkadii przychodzi śmierć (por. Ćwiklak, 2011: 62). Ta „niearkadyjska Arkadia” jest zwykle dokładnie zlokalizowana<sup>14</sup>.

Zieleń jest najczęściej przedstawiana w zaniku i w agonii. Jej utrata rozgrywa się w różnych czasach i przestrzeniach. Najpierw rabunkowa, nieprzemysłana gospodarka, ciężki przemysł zatruwają jeziora, rzeki, wody gruntowe, ziemię, aż ta staje się jałowa, pusta i czarna, zatruwają także ciała i umysły ludzi, czyniąc je ociężałymi, podatnymi na rozkazy, łatwymi do rządzenia (zob. np. Kutz 55). Zieleń daleka od przemysłowego sąsiedztwa niszczona jest w inny sposób, pod dyktando ideologii czy ekonomii – Paul Scholtz, bohater *Finis Silesiae* Henryka Wańka, robi przedśmiertne, ostatnie portrety wiejskich, górskich ścieżek, zamienianych na wygodne dla wojska, utwardzane drogi (Waniek, 2003: 123), w społeczność wiejską opisywaną przez Zogatę wkracza polityka, wprowadzając nowe podziały i chaos (np. Zogata 1996b: 12), wycina się drzewa, buduje

<sup>14</sup> Uwaga J. Zogaty czy piszącego znacznie wcześniej, ale zasługującego na wymienienie, P. Łyska skupia się przede wszystkim na Jaworzynce, ale pojawiają się u nich także pozostałe osady tworzące Trójwieś: Istebna i Koniaków oraz inne miejscowości (m.in. Cieszyn), E. Tvrdá skupia się na wsiach i małych miejscowościach krajów: hulczyńskiego i opawskiego, zamieszczając także – jako aneks do książek – krótkie zarysy ich dziejów, A. Ostroch opisuje okolice Rybnika, zieleń A. Nawareckiego, S. Szymutki czy H. Wańka także można by bez trudu umieścić na mapie.



sanatoria (Zogata, 1996b), zmienia krajobraz dla zysku (Zogata, 1996a i in.). W rejony półmiejskie, jeszcze przemysłowo-agrarne, wchodzi – kilka, kilkanaście lat później – wielka industria, zagrabiając łąki służące chłopcom z Ćmoka za boisko (Szymutko 42–45), niszcząc lasy czy zielone osiedla. Jednak zieleni nie daje za wygraną, wkrada się w miasta i industrialne przestrzenie, tworząc zielono-czarny krajobraz.

Być może ważniejszą barwą, bo tworzącą w większej mierze „mit Śląska” (por. Ćwiklak, 2011: 54–63), wpisującą się w tutejszy etos pracy i w stereotyp brudu przemysłowej, jest czerń. Kolor przemysłu, żałoby i górnośląskich miast. Tekst tych miast, teksty miejskie<sup>15</sup> to teksty czarne. Spojrzenie na miasto jako „*urbs*-inskrypcję” (Mazurkiewicz-Szczyszek 14) pozwala czytać je jako palimpsest warstw kulturowych, historycznych i literackich (por. Hodrová 26–28). Idąc dalej – czytać, analizować i odtwarzać ten „mówiący” swoją strukturą (pomnikami, parkami, nazwami ulic itd.), swoimi mieszkańcami (por. Toporow 73), „złożony mechanizm semiotyczny” (Żyłko 24) obecny w literaturze. Mamy więc do czynienia niejako ze sprzężeniem zwrotnym – miasto jest opowieścią, poematem – jak pisał Waniek (2010: 40–45), a jednocześnie jest także przedmiotem opowieści. Jest tekstem i podlega tekstowi. Czytanie miasta musi być więc podwójne, musi także uwzględniać wynikające z jego specyfiki konflikty kodów, języków, epok, sprzecznych dążeń; zwykle jest też fragmentaryczne – z jednej strony z powodu ograniczeń percepcji, z drugiej – niemożności ogarnięcia słowami całości miejskiej przestrzeni i jej różnorodnych tekstów mniejszych. W rodzaj „semiotycznej podróży” w czasie i przestrzeni wybrał się Henryk Waniek w swojej książce *Katowice-blues*, złożonej właśnie z fragmentów, zbierającej historie i glosy różnych miejsc składających się na miasto<sup>16</sup>, ale takich podróży – zarówno literackich, jak i fotograficznych – jest znacznie więcej,

---

<sup>15</sup> Stosuję to rozróżnienie za D. Hodrovą. Tekst miasta to, najogólniej rzecz ujmując, jego ulice, mury, pomniki itp., wciąż rozrastająca się i zmieniająca tkanka, jest on „do życia”, podczas gdy miejski tekst jest „do czytania”, to reprezentacje miasta w literaturze i sztuce (zob. Hodrová 7–30).

<sup>16</sup> Por. uwagi P. Hrušky o Ostrawie: „Dla mnie Ostrawa jest ważna. Dlatego, że to nie jest żadne miasto, ale raczej takie miejsce, fragmenty miejsca, rozrzucone po rozległym terenie według tego, gdzie akurat wyrosła jakaś fabryka” [oryg.: „Pro mne je Ostrava důležitá. Tím, jak to není žádné město, ale spíš takové místo, kusy místa, rozmetané po rozlehlém prostoru podle toho, kde zrovna vyrostla nějaká fabrika”] (Horák 12–13).

warto tu wymienić chociażby wędrówki do krainy dzieciństwa Engelkinga czy Szymutki, podróże w czasie i przestrzeni Szejnert, Nawareckiego i Kutza, odkrywanie warstw historii kraju, regionu i zwykłych ludzi w niemal wszystkich współczesnych tekstach górnośląskich. Każda z tych podróży jest mozaiką własnych i cudzych wspomnień, opowieści zasłyszanych i przeczytanych. Niemal niemożliwe jest bowiem odtworzenie całościowego tekstu miasta – ani nawet tekstu miejskiego – przynajmniej jeśli mowa o górnośląskich metropoliach; są one zbyt rozczłonkowane, zbyt niejednorodne. Nie doczekały się tylu opisów/narracji, co Praga czy Petersburg, mimo to wyczuwalna jest łącząca je nić. Teksty miast górnośląskich wyrastają z podobnych doświadczeń, idei, planów (por. Toporow 79–80). Zebrałam je pod szyldem czerni, choć przecież taka etykieta mogłaby być krzywdząca, przywołująca stereotyp, którego większość z tych miast stara się pozbyć. Jednak śląska czerń ma wiele odcieni, nie zawsze też kojarzona jest negatywnie, to część tutejszego dziedzictwa, które trzeba zaakceptować, by zachować tożsamość (miejsca, siebie, Śląska).

Miasto w swoich opisach – czy to jako tło, czy jako główny bohater – nigdy nie jest neutralne, często istnieje jako symbol czegoś (grzechu, okrutnej historii, krzywdy, domu, zimnych relacji międzyludzkich itp.), jeśli jest tłem – znaczy, dopowiada treści niewypowiedziane lub wzmacnia te wyrażone w tekście literackim (por. Hodrová 25). Górnośląskie miasta przemysłowe, choć występują pod różnymi nazwami, choć ich historie bywają – zwykle tylko po części – odmiennie, dzielą partie tekstu miasta (kopalnie, huty, hałdy, zatrute rzeki, jałową ziemię, zniszczone kamienice, dzielnice nędzy, familoki, *klopsztangi*, *chlywiki*), dzielą także literackie przedstawienia.

Wróćmy do Ostrawy i Katowic – oba miasta można „wyczytać” wzajemnie z opisujących je tekstów. Fragmenty miejskich tkanek, przeżycia przestrzeni są zaskakująco podobne. Wspólną, nadrzędną cechą tutejszych miast, jak już wspomniałam, jest czerń i jej odcienie. Kornelia Ćwiklak zauważyła, że miasto w literaturze „postrzega się jako metaforę bądź metonimię procesów modernizacyjnych i przekształceń cywilizacyjnych” (Ćwiklak, 2011: 48); miasta górnośląskie od mniej więcej dwóch wieków intensywnie wkraczają w zieleń, niosąc „postęp”, a czerń i brud przemysłowej działalności zostały przeniesione na niemal cały Górny Śląsk.

Przemysł, ten pożerający swoje dzieci potwór, wymaga ciągłej ofiary życia<sup>17</sup> i – częściej – charakteru. To on zatruwa ciała i umysły (nie tylko) mieszkańców Roźdzenia (Kutz 16, 19), to on wprowadza i tak już mieszkających w ciemności (*ćmok/cimok* to ciemność, mrok, zmrok) chłopców z eseju Szymutki w jeszcze głębsze jej odmęty, zaznajamia ich ze śmiercią i przemijaniem (Szymutko 43; Kutz 24–25), wreszcie popycha do zrzeczenia się swojego domu i dziedzictwa – w ramach buntu wobec czerni. Przemysł to narzędzie wyzysku i zniszczenia. Ziemia – prawie zawsze wcześniej żyzna, przedstawiana jest we współczesnej literaturze o Śląsku jako jałowa, „biedna i sponiewierana”<sup>18</sup>. Przemysł niósł ze sobą – oprócz brudu, jałowości i śmierci (szeroko rozumianej) – także odwrotny, zaprzeczający naturalnemu porządek świata, tworząc „nowoczesną sielankę”, o której pisze Renata Putzlacher: „Dymy wiją gniazda / na kominach fabrycznych / bocian powiesił się / na kablu / a wiatr niesie / zabłąkane echo / piły tarczowej [...]” (*Nowoczesna sielanka*, Putzlacher, 1996). Wiatr niesie także choroby i fetor, u dzielących podobne wyobrażenia o zdegradowanej przyrodzie tego regionu Kutza i Motyla oznaczone kolorem żółtym (Motyl, 1996: 9; Kutz 55). Huty czy kopalnie jawią się jako „smok[i] nad swym[i] żerowisk[ami]” (Kutz 56), trzymane na smyczy przez właścicieli – zmieniających się, ale zawsze dążących wyłącznie do zysku. Podobnie rozsiadają się ostrawskie sortownie koksu „na stalowych nogach”, sąsiadujące z nimi „akumulatory, które ze swoimi żebrami wyglądają jak zardzewiała biblioteka” oraz „szeroko rozkraczone mostowe

---

<sup>17</sup> Ciekawym kontekstem może być wypowiedź bohaterki prozy Bienka, Irmy Piontek, która po okresie buntu godzi się ze swoim śląskim losem, bo jej dom potrzebuje ofiary, by trwać: „Teraz chcę w tym kraju zapaść głęboko korzenie [...], będę więc tak długo rodzić dzieci, dopóki to tylko będzie możliwe, gdyż nie dość mojej namiętności mojej miłości mojej wściekłości mojej urazy mojej nienawiści mojego uwielbienia moich łez objęć moich krzyków mojego oddechu dla tego mrocznego kraju dla tej czarnej ziemi ona potrzebuje więcej życia więcej namiętności więcej miłości [...] żeby trwać wiem że umarłam przez każdą nową śmierć rodzę jednak nowe życie dla tej po trzykroć przeklętej po trzykroć uświęconej ziemi” (Bienek, 1999: 279–280; podkr. – K.P.).

<sup>18</sup> Jak już w 1933 roku pisał G. Morcinek; podobne stwierdzenia padają np. w *Piątej stronie świata*, gdzie gleba przestaje rodzić cokolwiek, choć wydaje się „czarna i tłusta” (Kutz 55; por. Bienek, 1983: 314).

żurawie nad pustym miejscem załadunku rudy” (Balabán, 2010: 371)<sup>19</sup>. Kwaśne deszcze z ciężkich, „węgielnych chmur” (Motýl, 1996: 9) niszczą naturę i domy, topią je, aż „czerwony potok rozpuszczonych cegieł płynie ulicą” (Motýl, 2008)<sup>20</sup>.

Ten najciemniejszy odcień, najczarniejsza czern – nie tylko zewnętrzna, ale też wewnętrzna – jest nieodłączną cechą Ostrawy, zwanej stalowym miastem, ale wiele jej w Katowicach, Bytomiu, Karwinie... To w niej zakorzenione są problemy, ciemność, niechęć, patologia i kryzys wielu bohaterów utworów dziejących się w tym mieście bądź tematyzujących je – podobnie jak zło czające się przy ul. Cmentarnej czy w chyłącym się ku rozpadowi rodzinnym domu K. z *Gnoju* Wojciecha Kuczoka. Ostrawa może stać się punktem wyjścia do namysłu nad pewną wizją górnośląskiego miasta – punktem najciemniejszym, bo zbierającym w sobie większość poruszanych w innych tekstach miejskich problemów, jest też jedynym – poza niemiecko-polskimi Gliwicami – tak dokładnie „napisanym” tutejszym miastem. Jej opisy nieznacznie różnią się w zależności od czasu, w jakim rozgrywa się fabuła danego utworu, ale nie chronologia jest tutaj najważniejsza, bo jądro, mimo zmian, pozostaje niezmienne.

Ostrawa napisana jawi się jako miasto zbrodni i pijaństwa. To tutaj napada się na matkę przechodzącą z ośmioletnim synem przez kładkę nad Ostrawicą – czarną, śmierdzącą rzeką, która wydaje się współuczestniczyć w przestępstwie (*Přes řeku*, Motýl, 2008), fala zła rozlewa się też na okoliczne miejscowości, np. Karwinę (*Řetizek*, Motýl, 2008) czy Trzyniec (*Trinec*, Motýl, 2008). Tutaj topi się samotność, smutek i strach w alkoholu. Wszechotaczająca ciemność, tak często pojawiająca się w wierszach Petra Motýla czy w opowiadaniach Jana Balabána, wraz z niezliczoną ilością *hospod* skłania do picia; alkohol czyści pamięć, zabiera smutek i uwalnia od narzucanych siłą ról – dla Romana z *Urszuli* Balabána ucieczka do baru jest wyzwoleniem od grania męczącej roli dobrego ojca i męża, staje się niezmienną i lubianą częścią rozkładu dnia (*Uršula*, Balabán, 2011: 37–39). Pije się tu niemal cały czas, z małą przerwą

<sup>19</sup> Podaję zmodyfikowane tłumaczenie tego fragmentu: „Na ocelových nohách tu stojí vysoká síla třídíren koksu. A dál baterie, která se svými žebry vypadá jak rezavá železná knihovna. [...] široce rozkročené mostové jeřáby nad prázdnou skládkou rudy”.

<sup>20</sup> Oryg.: „červený potok roztavených cihel stéká ulicí”. Przytaczane w artykule cytaty czeskich wierszy i niektórych opowiadań pochodzą z kopii udostępnionych mi na Uniwersytecie Ostrawskim, na których numery stron były niewidoczne.

na pracę. *Hospody* są stałym elementem krajobrazu. Lokale, w których można pić alkohol, są najczęściej wymienianym elementem ostrawskiej przestrzeni i tutejszego życia. Pojawiają się nazwane (*U Hlubka, U Dlouhých, Na Samotě, Žalák, Rada, Nora, U Haldy, Severka, pivnice Baník, Nošovička, U Pařítu*<sup>21</sup>) lub nienazwane, występujące po prostu jako gospody, knajpy, wyszynki, piwiarnie, winiarnie, *herny*<sup>22</sup>, sklepy monopolowe...

Samo miasto zwykle opisywane jest bardzo fragmentarycznie – raczej poprzez ludzi i ich „ciemność”, poprzez wnętrza i przestrzenie *hospod* czy blokowisk<sup>23</sup> niż przez literackie opisy całej przestrzeni miejskiej lub jej wybranego, większego fragmentu. Widoczne jest tu skupienie na niewielkim wycinku miasta. Petr Hruška w utworze *Miejsce Ostrawa* pisze:

Ostrawa nie jest żadnym miastem, jeśli już to miejscem, fragmentami miejsca, w których dzieje się nasze bycie, fragmentami miejsca z wiktem i opierunkiem, połączonymi kolejkami podmiejskimi i błędnymi autobusami, Hrabůvka, Bartovice, [...]. Nie kasuję, jadę na czarno, mijając wysypiska Vítkovic, czasem z tyłu słyhać coś o życiu, płucie, kawałki czegoś, czarny kaszel (Hruška, 2004).

Nie ma tu próby całościowego opisu „miejskiego krajobrazu”. Podobnie jak w przypadku Katowic, Gliwic czy Bytomia – ich przestrzenie także są składane, ale nigdy złożone. Czerni Ostrawy najbliższe są przedstawienia Bytomia z wierszy Leszka Engelkinga składających się na tom *Muzeum dzieciństwa*. Więcej tu, co prawda, topograficznych czy architektonicznych szczegółów, ale „atmosfera” wszechogarniającej czerni jest podobna. To miasto chore, w którym straszą „[n]agie czaszki budynków / z zagipsowanymi oczodołami. / Klekoczą kikuty na wietrze / jak dzioby zdechłych bocianów” (*Egzorcyzmy*, Engelking 7). Unosi się nad nim smród zgnilizny i rozkładu, odór wydobywa się z bram i zagarnia

<sup>21</sup> Zbiór nazw na podstawie przeglądu zaledwie trzech tomików P. Motýla (1992; 2007) oraz tomu *Odstavce* P. Hruški (2004). Znaczna część z wymienionych tu lokali nadal istnieje.

<sup>22</sup> Lokale na kształt salonu gier hazardowych z możliwością sprzedaży alkoholu (daleko im jednak do kasyna).

<sup>23</sup> Por. też opisy śląskich blokowisk, kamienic i familoków w *Muzeum dzieciństwa* L. Engelkinga, *Familokach* D. Kotei, *Dzikich dzieciach* K. Siwczyka, *Niebezpiecznie blisko* M. Meleckiego czy w tekstach rapera Miuosha.

wszystko (*L'Odeur* 47). Także mieszkańcy obu miast są podobni: kłozardzi z hałd<sup>24</sup>, pijaczkowie, „jakiś dziwne postaci” (*Epika* 8).

Przemysłowy krajobraz Ostrawy i przyległości to huty, fabryki, kopalnie, także „hałdy i osiedla w szczerym polu, bloki na wsiach, domy noclegowe, koszary i garnizony” (Balabán, 2005: 62)<sup>25</sup>. Nieprzemysłana – podobnie jak w Polsce – szybka, niszcząca zabudowa. Raz po raz u Balabána pojawia się wizja przemysłowego miasta jako potwora, nienasyconego drapieżnika pożerającego okoliczne wsie i miasteczka, pozostawiającego skulone, chwiejne „opuszczone domki skazane na zniknięcie”, których widok wzmacniał w przybyszach, zwłaszcza tych ze wsi, poczucie wygnania i obcości (Balabán, 2011: 334–335). Mimo to przemysł, zabijający, ale też dający środki i miejsce, choćby brudne, do życia, stał się czymś bliskim, rodzinnym, domowym, stał się też mocnym oparciem, jakkolwiek paradoksalnie to brzmi, dla tutejszej tożsamości. O takim zadomowieniu pisze i śpiewa Jaromír Nohavica w utworze *Ostrawo*. Korzystając z szeregu stereotypowych wyobrażeń i przedstawień (czerni, ciężki los robotników, brzydota), buduje obraz miasta-domu, do którego zawsze się wraca, Ostrawa bowiem nie tylko zasiedla serce, ale także pieczętuje los, nie można jej w pełni opuścić, tak jak nigdy zupełnie nie opuszcza się domu.

Wrastanie w taki model miasta, w przemysł, trwało długo, nie skończyło się jeszcze, gdy przyszła nowa epoka. Przyniosła ona ogromne zewnętrzne zmiany, upadek przemysłu – i jednocześnie pewne oczyszczenie, ale jest to przede wszystkim oczyszczenie zewnętrzne, strata pewnych widzialnych właściwości, jak „wybielenie” śniegu czy zmiana koloru rzek. Ostrawa, jak Katowice, Bytom, Gliwice i wiele innych, przestała być miastem przemysłowym, stała się po prostu miastem, jakich wiele, „brud został głównie na drugiej stronie myśli i czynów” (Balabán, 2005: 137)<sup>26</sup>.

Nowa epoka przyniosła też śmierć – kopalnie zdychają „jak wszawy kot wyrzucony na hasiok” (Netz 40), familoki są wyburzane, choć mogłyby stać i dwieście lat (Netz 30–31), zamiast sponsorowanych przez zakłady przemysłowe

<sup>24</sup> Por. książkę V. Juřiny *Zpráva o státu halda*; jej zbiorowym bohaterem jest *brenpartija*, społeczność bezdomnych żyjących na ostrawskich hałdach. Nazwa to kontaminacja słów *bren* [denaturat, pot., gw. *bryna*] i *partija* [grupa ludzi].

<sup>25</sup> Oryg.: „Haldy a sídliště na polích, na vesnicích paneláky, ubytovny, kasárna a garnizony”.

<sup>26</sup> Oryg.: „zůstala hlavně špína na rubech myšlenek a skutků”.

złobków, przedszkoli i szkół powstają „second-handy, lombardy, gospody, sklepy z beczkowanymi winami i salony gier” (Balabán, 2005: 130)<sup>27</sup>. Dokonuje się, rozpoczęty w latach siedemdziesiątych, a może trochę wcześniej, proces zmiany sposobu życia, zamiany *bifjów*, *kolkastr* i *ryczek* na „wodociąg, kanalizację, centralne i windę” (Szejnert 356–257); pustoszeją porzucone budynki i za duże, niepotrzebne nikomu hale dworcowe (Balabán, 2011: 108), domy dzieciństwa istnieją już tylko w powietrzu (Szymutko 37). Proces zanikania powtarza się, dochodzi po raz kolejny do utraty; nawet ważne kiedyś i „węzłowe” miasta, jak Ścinawka Średnia, czyli Mittelsteine, wspomniana przez Wańka (2003: 66–67), wiją się w agonii kończącej długi proces unieważniania i rozpadu. Taki koniec wieszczęł Górnemu Śląskowi już w drugiej połowie lat osiemdziesiątych przedstawiciel rządu polskiego przytaczany przez Horsta Bienka w *Podróży w krainę dzieciństwa*. Twierdził on, że nie będzie ratunku przez upadkiem bolesnym i ostatecznym (Bienek, 1993: 314). Wydaje się jednak, że było to spojrzenie powierzchowne, krótkowzroczne, że nawet wielki miłośnik gliwickiego *Heimatu* dał się porwać tej melancholii utraty, pisząc, iż miasta górnośląskie, nie tylko Gliwice, tkwią w przerażającej stagnacji, w marazmie, że nie zmieniają się od lat, są sparaliżowane i skamieniałe (Bienek, 1993: 341). A świadczą o tej pomyłce teksty afirmacyjne<sup>28</sup>, odkrywające Śląsk, ten po raz kolejny zmieniony region, na nowo, w zmianie i nieustannym ruchu widząc siłę jego trwania.

Pewnym przejawem tego nieustannego ruchu było – i jest – przeplatanie się zieleni i czerni, widoczne głównie w przestrzeni, ale znajdujące swoje miejsce w tekstach. Już sama śląska zieleń, także ta opisana wcześniej – beskidzka, góraska czy wiejska – egzystowała przecież w bezpośredniej bliskości miast i przemysłu. Ale zieleń to nie tylko podmiejskie i dalsze enklawy, to także miasto. Najlepszym tego przykładem mogłby być wielki bohater *Czarnego ogrodu* Małgorzaty Szejnert<sup>29</sup> – i mniejszy książki *Katowice-blues* Henryka Wańka – Giszowiec. Ten przejaw „kapitalizmu z ludzka twarzą” (Waniek, 2010: 130) łączył w sobie

<sup>27</sup> Oryg.: „[Tolik školek, tolik jesli, tolik základních škol – dnes jsou z nich] second handy, zastavárny, hospody, prodejny sudových vín a herny”.

<sup>28</sup> Można by tu wymienić – mimo atmosfery żaloby – *Nagrobek ciotki Cili S. Szymutki*, *Lajermana A. Nawareckiego*, *Listy z Rzymu Z. Kadłubka*, wiele utworów R. Putzlacher czy J. Nohavicy i in.

<sup>29</sup> Także malarstwa Ewalda Gawlika z Grupy Janowskiej.

elementy wiejskie (parterowe domki robotnicze, niewielkie, za to ze sporymi ogródkami, gdzie można było hodować np. kury, kozy czy króliki) i miejskie (punkty usługowe: piekarnia, pralnia, łaźnia, sklep itp.) oraz bliskość przemysłu, przede wszystkim kopalni. Został on jednak skazany na zagładę<sup>30</sup>.

Zieleń nie zawsze stoi na przegranej pozycji, jak w Giszowcu czy Ćmoku. Istnieje w parkach i skwerach, zarasta zostawione przez przemysł reszki. Jeden z najpiękniejszych śląskich parków – Park im. T. Kościuszki – powstał na terenie po kopalni Beata, stając się tym samym niejako kontynuacją wcześniej tu rosnącego lasu brynowskiego (Waniek, 2010: 26–27), a Park Śląski – na hałdach (por. np. Nawarecki 53). Także czerni Ostrawy okazuje się tylko częściowa, co najlepiej chyba widać w fotograficzno-poetyckim albumie Jaroslava Žily i Viktora Kolářa *Ostrawa – miasto obłązione*<sup>31</sup>. Co prawda, szata graficzna, czarno-białe zdjęcia, przewaga czarnych stron z białą lub szarą czcionką – sugeruje powiązanie miasta z ciemnością i szarością, ale teksty mówią już co innego. Takie rozwiązanie pokazało zadziwiające, ale przecież często widoczne nie tylko w Ostrawie, ale także w Katowicach, Siemianowicach, Mysłowicach, Opawie łącznie miasta i *krajiny*. Žila sięga do bliskiej mu przestrzeni Beskidów (stamtąd pochodzą jego przodkowie) i typowego dla ich opisów sposobu obrazowania: wszędzie widzi góry, jego łóżko stoi nad pełnym raków górskim potokiem, pojawiają się też bacowie i barany. Dużo tu także miejskich drzew czy ptaków (Žila, Kolář 37, 40, 42)<sup>32</sup>. Nawet gdy mowa o czerni, nie jest ona ciemnością Balabána, nie

<sup>30</sup> Najbardziej rozpoznawalnym świadectwem umierania tego nie tak przecież starego, bo zbudowanego na początku XX wieku, osiedla jest film K. Kutza *Paciorki jednego różańca* – opowieść o wyburzeniu starej zabudowy w latach siedemdziesiątych minionego stulecia jest przede wszystkim historią wykorzystania, utraty domu. Dzięki interwencji konserwatora zabytków udało się uratować ok. jednej trzeciej starej zabudowy Giszowca.

<sup>31</sup> J. Hrdina przywołuje ciekawą historię tego albumu. Otóż ostrawscy urzędnicy pragnęli zmienić nieco wizerunek miasta i zaprosili do współpracy światowej sławy fotografa V. Kolářa oraz znanego pisarza J. Žilę, jednak efekty, przede wszystkim zdjęcia, nie przypadły do gustu przedstawicielom władzy. Uważali je za stereotypowe, pokazujące czarną Ostrawę, podczas gdy oczekiwali obrazu nowoczesnego, kolorowego miasta w ładnej broszurze, którą mogliby rozdawać odwiedzającym miasto gościom. Po wydaniu album nie trafił do pełnej dystrybucji, w sprzedaży znalazło się tylko ok. stu egzemplarzy (Hrdina 108, 110).

<sup>32</sup> Miejską zielenią można także znaleźć w wierszach P. Hruški z tomu *Měsíce*, choć pojawia się ona mimochodem, bardziej jako tło niż temat lub bohater utworów.



odbiera nadziei, ale przeciwnie – poprzez ciszę – daje ją. Jest to „nadzieja dzieci przechodzących przez płoty, za horyzont” (Svoboda 9).

Zieleń się nie poddaje, jest istotną składową tutejszej przestrzeni, choć nie pojawia się w tekstach na równi z czernią. Być może ze względu na pewną skłonność tubylców, a może całego Śląska do „pogard[y] pięknoścok, / upodobani[a] do turpizmu, / un peu de perversion” (*Lodeur*, Engelking 47). Długo w śródmieściu Katowic, dłużej na przedmieściach, gdzieś do dzisiaj, stoją na podwórkach chlewiki (por. Waniek, 2010: 6), hoduje się króliki i gołębie. Zieleń zarasta nieużytki, hałdy, tworząc nowy krajobraz – zaskakujące swoim bogactwem połączenie przyrody i przemysłu, życia i martwych, nieraz przez długi czas trujących, odpadów. Hałdy nie tylko stają się atrakcjami turystycznymi (jak hałda Ema w Ostrawie czy hałda w Katowicach-Kostuchnie, przez którą wytyczono nawet ścieżkę rowerową). Te „kupy kamieni pustych” mogą budzić odrazę i niechęć, ale także – jak pisze Aleksander Nawarecki – zachwyt. Autor *Lajermana* przytacza słowa malarza, Franciszka Starowieyskiego, który widzi w hałdach wartościową część tutejszej przestrzeni, niezależnie od tego, czy są to hałdy „gołe”, w głębokim, trudnym do odtworzenia brązie, czy zarosnięte, wybuchające zielenią (Starowieyski mówi o „rozbuchanej florze”; Nawarecki 46–50). Te kopce, góry płonne jawią się mu się jako kreacja, a nie niszczenie krajobrazu, zabytki<sup>33</sup>, niepowtarzalne i zasługujące na ochronę, marzy nawet o parku krajobrazowym hałd. Tutejsza przyroda i miejscowy przemysł, górnośląskie miasta nie umierają, lecz zmieniają swą formę<sup>34</sup>, zamieniając się pierwszeństwem:

A kiedy [...] skończą się w podziemiach napady kaszlu i inne dramaty, hałdy opustoszeją. I z torami i furkami zaczną stopniowo zarastać mchem, trawą, lebiodą, osikami i brzożami, i wszystkim, co umie wyrastać z brudu i kurzu [...].

---

<sup>33</sup> Sam Nawarecki dodaje: „zabytki przepięknie uformowane – idealne kopce, stożki, piramidy, a nawet rzeźby, godne zestawienia z katedrami i zamkami [...]. Formy wyniosłe i wzniosłe, podobne do najdawniejszych form grobowo-kultowych, stosów, kurhanów i kopców usypanych na cześć bohaterów, usytuowane częstokroć w niesamowitym otoczeniu” (Nawarecki 48).

<sup>34</sup> Na przykład u Tvrdej „tradycyjna” forma zieleni, a więc pola uprawne i wiejskie chaty, zamienia się w przystrzyżone trawniki i wille z basenami, przemiana jednak nie dotyczy lasu (Tvrda, 2009: 85–86).

Kiedys będzie tak wyglądać cały świat. Wróćą pralasy i bestie, a może i praludzie (Balabán, 2005: 12)<sup>35</sup>.

Górny Śląsk nie trwa, konając w bezruchu, jak twierdzi Bienek w *Podróży w krainę dzieciństwa*, ale faluje, a ten ruch spokojny i nieustanny nie pozwala mu umrzeć. Ruch jest górnośląską stałą, nawet gdy próbuje się go powstrzymać, zaprzeczyć śmierci, zachować dawny świat. Górnośląska sinusoida narodzin i śmierci, zieleni i czerni, znowu kieruje się w stronę życia. I choć można by w tym ruchu widzieć kres, jak czyni to Zbigniew Kadłubek, pisząc, że myśli o utracie wiodą ku Śląskowi i że ruch to oddalanie się<sup>36</sup>, to jednak przez te, jak może się wydawać po pierwszej lekturze, żalobne *Listy z Rzymu* prześwieca nadzieja i afirmacja śląskości. Afirmacja mimo używania języka, którego nie ma (Kadłubek 37), bo przecież samo użycie w jakiś sposób go sankcjonuje, mimo że nie widać „innszego świata na żondym horyzoncie” (Kadłubek 39), świata, który miałyby być odnową śląskości. Mimo – bo jednak dzięki Śląskowi, przez Śląsk (rozumiany metaforycznie, jako stan ducha) i wyłącznie po śląsku może powstać (czarno-zielony) „megatraktat o niepodzielnym świecie”, a składałyby się na niego, jak na śląski dom (ojczyznę) swojskość, rzeczy małe, drobiazgi – zapachy i barwy ziół, drzewa, chmury, niebo, łopian, łąki, trawy, perz, a pewnie też i *flider*, traktat przeciwko logosowi i retoryce, utkany „z czystej materji egzystencji”, jednocześnie śląski i uniwersalny, „[b] o Ślonsk to je życie i pełnia poznania śwjata, całego śwjata – i śwjata jako całości” (Kadłubek 51–53).

---

<sup>35</sup> Oryg.: „A když [...] skončí v podzemí záchvaty kašle a jiná dramata, haldy osiří. I s kolejami a vrátky začnou postupně zarůstat mechem, trávou, lebedou, osikami a břízami a všelmy, co umí růst ze špíny a prachu. [...] Jednou tak bude vypadat celý svět. Vráti se pralesy a šelmy a snad i pralidé”. Por. tekst Stasiuka umieszczony w albumie ze zdjęciami postindustrialnego Śląska (przywoływany przez E. Dutkę): „Nie do wiary, ale widać, jak w szczeliny wpełza trawa, a z zatrutych miejsc wyrastają drzewa. Pojawia się woda w kałużach, w wodzie odbijają się obłoki. Wszystko wskazuje na to, że na końcu będzie jednak tak samo, jak było na początku. Pejzaż po prostu się zasklepi za pomocą nieba, wody i roślin, zrosnie się, i cały ten industrialny epizod pójdzie w zapomnienie. Drzewa będą się karmić niejadalnymi resztkami” (Stasiuk, 6; cyt. za: Dutka 49).

<sup>36</sup> „Fale podchodzą blisko i cofają się [...]. Wszystko odchodzi. Niy do sie wzionć dali do rynki. [...] Ślonsku mój, niy troć sie, bo kaj pódą?! Byda bezdomny” (Kadłubek 36–37).

Afirmacją są także liczne powroty – zwykle do domu. Nawet gdy okazuje się on jedynie „muzeum dzieciństwa” (Engelking 85), czy gdy wraca się tylko po to, by móc spokojnie umrzeć (Tvrda, 2010a: 96–100). Powrotami są także literackie gesty Szymutki, Nawareckiego czy Kadłubka. To także zgoda na odejście, poddanie się nieuchronnej zmianie. Nieodłączną częścią śląskich afirmacji czy tutejszych radości życia jest śmierć. To ona, paradoksalnie, niesie nowe życie – jak w przypadku różnego typu architektonicznych trzęsień ziemi. Katowice są ich dobrym przykładem – to chyba najbardziej „poruszone” górnośląskie miasto, będące w ciągłej przebudowie, miasto „byłe”, którego znakiem rozpoznawczym jest zmiana (Waniek, 2010: 84). Ta zmienność, przeplatanie się życia i śmierci, zieleni i czerni prowadzi do afirmacji „tutaj”, a nawet do filozoficzno-religijnych uniesień (por. Nawarecki 46–52; Kadłubek; Koteja, 2009: 10, 13; Koteja 2007).

## Bibliografia

- Balabán, Jan. *Kudy šel anděl*. Brno: Host, 2005.
- . *Povídky*. Brno: Host, 2010.
- . *Možná že odcházíme*, Brno: Host, 2011.
- Bezruč, Petr. *Slezské písně*. Ostrava: Profil, 1967.
- Bienek, Horst. *Pierwsza polka*. Przeł. M. Przybyłowska. Warszawa: Czytelnik, 1983.
- . *Podróż w krainę dzieciństwa: spotkanie ze Śląskiem / Reise in die Kindheit: Wiedersehen mit Schlesien*. Przeł. M. Podlasek-Ziegler, Gliwice: Wokół Nas, 1993.
- . *Czas bez dzwonów*. Gliwice: Wokół Nas, 1999.
- Ćwiklak, Kornelia. „Gliwice – zapomniany mikrokosmos. Semiotyka przestrzeni miasta w polskiej i niemieckiej prozie współczesnej”. *Rocznik Komparatystyczny* 2 (2011): 43–64.
- . *Bliscy nieznanomi. Górnośląskie pogranicze w polskiej i niemieckiej prozie współczesnej*. Kraków: Universitas, 2013.
- Dąbrowska-Partyka, Maria. *Literatura pogranicza, pogranicza literatury*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2004.

- Dutka, Elżbieta. *Zapisywanie miejsca. Szkice o Śląsku w literaturze przelomu wieków XX i XXI*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2011.
- Engelking, Leszek. *Muzeum dzieciństwa*. Poznań: Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, 2011.
- Hodrová, Daniela. *Citlivé město (eseje z mytopoetiky)*. Praha: Akropolis, 2006.
- Horák, Ondřej. „Tichá vodka břehy mele. Rozhovor s Petrem Hruškou”. *Tvar* 13 (2002): 1, 12–14.
- Hrdina, Jiří. „Ostrava fotografická 1860–2009”. *Bílá kniha: 17 příběhů z historie ostravské kultury*. Ed. I. Kaleta i in. Ostrava: Statutární město Ostrava, 2009.
- Hruška, Petr. *Zelený svetr*. Brno: Host, 2004.
- Illg, Jerzy. „Dlaczego Śląsk?”. *NaGłos* 15/16 (1994): 4–5.
- Janosch (Eckert, Horst). *Cholonek*. Przeł. L. Bielas. Katowice: Wydawnictwo Śląsk, 1990.
- Juřina, Věnceslav. *Zpráva o státu halda*. Ostrava: Repronis, 2009.
- Instytucja Kultury Katowice – Miasto Ogrodów. *Katowice – miasto ogrodów. Program*. Web. 10 Sept. 2014. <http://esk2016katowice.home.pl/web-live/node/185>.
- Kadłubek, Zbigniew. *Listy z Rzymu*. Kotórz Mały: Silesia Progress, 2012.
- Klimsza, Janusz. „Widzenie Matki Węgla”. *Arkusze* 19 (1993): 2.
- Kolář, Viktor, Jaroslav Žila. *Ostrava – obležené město*. Ostrava: Sfinga, 1995.
- Kornhauser, Janusz. *Dom, sen i gry dziecięce. Opowieść sentymentalna*. Kraków: Znak, 1995.
- Koteja, Dawid. *Familoki, familoki*. Web. 4 May 2007. <http://www.nieszuflada.pl/klasa.asp?idklasy=93178&idautora=6667&rodzaj=1>.
- . *Trupy, trupy*. Brzeg: Klub Integracji Twórczych „Stowarzyszenie Żywych Poetów”, 2009.
- Kubica, Grażyna. *Śląskość i protestantyzm. Antropologiczne studia o Śląsku Cieszyńskim, proza, fotografia*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2011.
- Kuczok, Wojciech. *Gnój*. Warszawa: W.A.B., 2007.
- Kunicki, Wojciech. „Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone”. *Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone*. Red. W. Kunicki. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2009.
- Kutz, Kazimierz. *Piąta strona świata*. Kraków: Znak, 2010.
- Łysek, Paweł. *Twarde żywobyte Jury Odcesty*. Londyn: Polska Fundacja Kulturalna, 1970.

- . *Marynka, cera Gajdosza*. Londyn: Polska Fundacja Kultury, 1973.
- . *Jano i jego zbójnicy kamraci*. Londyn: Polska Fundacja Kulturalna, 1977.
- Maj, Bronisław. „Od redakcji”. *NaGłos* 15/16 (1994): 3.
- Mazurkiewicz-Szczyszek, Anna. *W asyście jakich dzwonoń. Obrazy miasta w twórczości Zbigniewa Herberta*. Lublin: Gaudium, 2008.
- Melecki, Maciej. *Niebezpiecznie blisko*. Warszawa: Przedświt, 1996.
- Motýl, Petr. *Šílený Fridrich*. Praha: Mladá fronta, 1992.
- . „Čarodějka”. *Weles* 1 (1996): 9.
- . *Šílený Fridrich, Dva ořechy / 10 000 piv*. Brno: Host, 2007.
- . *Kam chodí ublí spát*. Ostrava: Protimluv, 2008.
- Nawarecki, Aleksander. *Lajerman*. Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2010.
- Netz, Feliks. *Dysharmonia celestis*. Katowice–Warszawa: Wydawnictwo Śląsk, 2004.
- Olejniczak, Józef. *Arkadia i małe ojczyzny. Vincenz – Stempowski – Wittlin – Miłosz*. Kraków: Oficyna Literacka, 1992.
- Oslislo, Zofia. „Śląsk zaprojektowany. Jak Nowi Ślązacy budują współczesną tożsamość regionalną poprzez dizajn”. *Anthropos?* 22/23 (2014): 68–75.
- Ostrava. Kandidát na titul Evropské hlavní město kultury 2015. Přihláška / Vyběrové kolo*. Ostrava: Černá louka, 2013.
- Ostroch, Aleksandra J. *Warkocz pokoleń*. Warszawa: Twój Styl, 1998.
- Putzlacher, Renata. *Próba identyfikacji*. Ostrava: Profil, 1990.
- . *Małgorzata poszukuje Mistrza. Markétka hledá Mistra*. Český Těšín: Rada Polaků v ČR, 1996. Web. 5 Sept. 2014. <http://putzlacher.net/poezja.htm>.
- Siwczyk, Krzysztof. *Dzikie dzieci*. Wrocław: Biuro Literackie, 2004.
- Staniczkowa, Łucja. *Herosi i „chachary”. Portret Górnoszlązaka w literaturze i publicystyce dwudziestolecia międzywojennego*. Kraków: Impuls, 2009.
- Stasiuk, Andrzej. „I tak to się wszystko kiedyś skończy”. *Czarno-białe Śląsk*. Red. W. Wilczyk. Katowice: Górnoszląskie Centrum Kultury, 2004. 5–6.
- Svoboda, Richard. „Předmluva”. *Ostrava – obležené město*. Viktor Kolář, Jaroslav Žila. Ostrava: Sfinga, 1995. 2–10.
- Szejnert, Małgorzata. *Czarny ogród*. Kraków: Znak, 2007.

- Szymutko, Stefan. *Nagrobek ciotki Cili*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2001.
- Toporow, Władimir. *Miasto i mit*. Przeł. B. Żyłko. Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2000.
- Trojak, Bohdan. *Prolegomena*. Web. 12 Dec. 2013. [http://trojak.silesnet.com/index.php?text=prolegomena\\_pl](http://trojak.silesnet.com/index.php?text=prolegomena_pl).
- Tvrďá, Eva. *Třešňovou alejí*. Ostrava: Repronis 2008.
- . *Nenápadný půvab Slezska*. Ostrava: Littera Silesia, 2009.
- . *Dědictví*. Ostrava: Littera Silesia, 2010a.
- . *Okna do pokoje*. Ostrava: Littera Silesia, 2010b.
- Waniek, Henryk. *Finis Silesiae*. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie, 2003.
- . *Katowice-blues, czyli Kattowitzer-polka*. Katowice: Wydawnictwo Śląsk, 2010.
- Zagajewski, Adam. *Dwa miasta*. Paryż–Kraków: Oficyna Literacka, 1991.
- Zarek, Jerzy. „Kraina pamięci w nowej czeskiej i polskiej literaturze śląskiego pogranicza”. *Bohemistyka* 1/4 (2008): 105–115.
- Zogata, Jindřich. *Dědictví zmizelých píšťal*. Šenov u Ostravy: Tilia, 1996a.
- . *Oves na střechách*. Šenov u Ostravy: Tilia, 1996b.
- . *Dřevěné pyramidy*. Šenov u Ostravy: Tilia, 1998.
- Żyłko, Bogusław, „Wstęp tłumacza”. *Miasto i mit*. Władimir Toporow. Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2000. 5–30.

## Region Made from Words. Upper Silesian Retrieval of Voice

### Summary

The aim of the article is to represent and to analyze two of the most important elements of literary and cultural depictions of Upper Silesia in the latest Polish and Czech literature: greenness and blackness. They are two sides of the same coin, which becomes clear when we look at two candidacies for the title of European Capital of Culture from this region: Ostrava (2015) and Katowice (2016) and read the latest Silesian literature

(written in Polish, Czech, and Silesian). The author uses the label of “greenness” when she discusses rural and semi-rural areas, as well as parks and gardens in the city; label of “blackness” – when she discusses cities, industrial and postindustrial areas. “Blackness” and “greenness” also symbolize another type of Silesian discouorse, which is streatched between death, life, and afirmination.

**Keywords:** Upper Silesia, regionalism, Polish-Czech borderland, comparative literature, Polish literature, Czech literature

**Słowa kluczowe:** Górny Śląsk, regionalizm, polsko-czeskie pogranicze, komparatystyka, literatura polska, literatura czeska